

nego i ekonomicznego położenia urzędników państwowych włoskich, oraz prawa i ustawy specjalne poszczególnych jednostek administracyjnych; art. 14 zaś mówi, że dla ustalenia służby (per la determinazione del servizio) potrzebnego do celów lub likwidacji emerytury, będą stosowane do 1 lipca 1927 rozporządzenia byłego państwa austriackiego; art. 16 wreszcie orzeka, że likwidacja emerytur pośrednich (t. j. wdów i t. d.) odbywa się według norm, obowiązujących w Królestwie włoskim, na podstawie emerytury, należące się urzędnikowi. List z Jugosławii mówi, że emeryci poaustriaccy używają emerytury, wyznaczonej im swego czasu przez rząd austriacki w pełnej wysokości; niczego im nie zabierano, owszem, w roku 1925 podniesiono im emerytury — i nawet, gdy później zredukowano jugosłowiańskim urzędnikom czynnym ich płace, emeryci dawni zachowali nadal stawki dawne, a więc wyższe od czynnych. Najzupełniej tak samo przedstawiono stan rzeczy w Rumunii, emeryci dawni (austriacy lub węgiercy) mają tam równe z czynnymi pracownikami pobory, a tylko byłym wojskowym nie zaliczono czasu służby wojennej austriackiej lub węgierskiej podwójnie, tylko pojedynczo.

Wszystko to stanowi dosadną ilustrację faktu, że tak delegacje tych państw, jak i później ich rządy, kierowały się przeświadczeniem, iż przyjęło zobowiązanie międzynarodowe wobec dawnych emerytów utrzymania w całości ich praw nabytych i w pełnej świadomości istnienia takiego związania prawnego, dostosowano do niego wewnętrzne krajowe ustawodawstwo.

W Polsce zaś w szczególności sprawa przedstawia się następująco: Wydano ustawę emerytalną z 11 grudnia 1923 o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, w której w art. 81 powiedziano zgodnie z treścią i z duchem traktatów międzynarodowych że „funkcjonariuszem, którzy przed wstąpieniem do służby państwowej polskiej, oraz zawodowym wojskowym, którzy przed wstąpieniem do wojska polskiego, pozostawali w służbie jednego z byłych państw zaborczych, jakoteż w służbie byłego Wydziału Krajowego galicyjskiego, lub też, którzy byli nauczycielami szkół ludowych i wydziałowych i przechodzą w stan spoczynku ze służby państwowej polskiej, względnie ze służby w wojsku polskim, wlicza się do wysługi emerytalnej pełną ilość lat służby w b. państwie zaborczym, podlegającą zaliczeniu według ustaw emerytalnych odpowiedniego państwa zaborczego, — a względnie według ustaw krajowych galicyjskich, z zastrzeżeniem, że sposób zaliczenia czasu tego do wysługi emerytalnej nie może być korzystniejszy, aniżeli w służbie państwowej polskiej, względnie w wojsku polskim, na mocy niniejszej ustawy, tudzież lata służby państwowej polskiej.

Ustawa ta jednak zaraz w następnym artykule 82 odstąpiła od zasadniczej normy ogólnej ustalonej i uświęconej przez układ międzynarodowy (art. 3 konwencji rzymskiej, a ustawa ratyfikacyjna mówi, że: „konwencję uznaje za słuszną zarówno w całości, jak i w poszczególnych postanowieniach i przyrzeka, że będzie ona niezmiennie zachowywana“). Pomimo tak wyraźnie ustalonego zobowiązania, art. 82 stanowi, że emeryci państw zaborczych otrzymują nie całe prawnie przyznane uposażenie, lecz tylko 75% wymiaru. Nie znaleziono więc i nie ustalono, jakiegoś odosobnionego wyjątku, tylko przekreślono zasadę nieobniżania zaopatrzeń przyznanych przez rząd zaborczy, a natomiast wprowadzono zupełnie nową, odmienną normę, według której wszystkim obniża się należności o 1/4 części.

Wbrew atoli temu wykolejeniu w art. 82 ust. em. w t. zw. postępowaniu weryfikacyjnym doręczono wszystkim interesowanym dokumenty, potwierdzające obliczone przez dawne kompetentne władze zaborcze istotne warunki potrzebne do wysługi, to jest stopień służbowy i policzalny do emerytury czas służby. — Dokumenty te były więc dla każdego stwierdzeniem nabytych praw, a wydano je w czasie, kiedy postanowienia traktatu wersalskiego i traktatu w Saint Germain już ratyfikowane, Polskę obowiązywały. Można tu także przytoczyć późniejszy okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 5 sierpnia 1930 r. Nr. 147, powołujący się w swych zarządzeniach na obie konwencje — rzymską i wiedeńską, jako Państwo nasze prawnie obowiązujące, bo ratyfikowane w r. 1928. Jest zjawiskiem wprost uderzającym rażąca rozbieżność poglądów w kwestii emerytur zaborczych. Wszak powołany okólnik, stwierdzając fakt przyjęcia przez Polskę obowiązków z konwencji rzymskiej wynikających, idzie dalej poza art. 81 ustawy z roku 1923 i zwraca uwagę kół zainteresowanych, że poza art. 81 mogą w myśl konwencji otrzymać dary z łaski osoby, które do dnia 30 listopada 1918 miały przyznane w państwie austriackim wsparcia lub dary z łaski, a są obywatelami polskimi. A i to ważne, iż ów okólnik jest przystosowaniem się do ustawy z 11 grudnia 1924 o pozastawowych zaopatrzeniach.

Cały ten stan rzeczy wykazuje dowodnie, że emerytom i urzędnikom austriackim, jako późniejszym obywatelom polskim, należała się i należy emerytura w wymiarze, opartym na pełnym, pierwotnie obliczonym i ustalonym czasie wysługi i w uwzględnieniu ich stopnia służbowego. Tymczasem jak jest istotnie? Najpierw w ustawie z r. 1923 obcięto ogółowi tych emerytów czwartą część tej ich wysługi, a więc czwartą część nabytego prawa majątkowego, przy czym wyjątkiem od tej normy miały być tylko osoby szczególnie wyróżnione, jako wyjątkowo zasłużone. Protestować przeciw postanowieniu art. 82 nie można było, gdyż nie znano jeszcze wspomnianych, znacznie później ogłoszonych konwencji międzynarodowych.

Obecnie nowe zarządzenie, wydane w formie dekretu Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy o mocy wstecznie działającej, przynosi nowe odjęcie dalszej czwartej części praw dawno nabytych i prawomocnie uznanych, nowy wyłom z normy ustalonej układem rzymskim z 6 kwietnia 1922, poręczającym b. pracownikom i emerytom poaustriackim całość ich praw emerytalnych (pomimo — jak tu wyżej już zaznaczono — uroczystego zapewnienia, zawartego w klauzuli ratyfikacyjnej, że konwencję uznaje się za słuszną zarówno w całości, jak i w poszczególnych postanowieniach i przyrzeka, że będą one niezmiennie zachowywane).

Tak więc przedstawia się stan rzeczy co do praw emerytów poaustriackich, a sytuacja zapowiedziana dekretem z 22 listopada 1935 dotyka już nie tylko tych emerytów, ale także przyszłych emerytów i tych, którzy po służbie w Austrii i w Polsce przeszli w stan spoczynku. Emeryci dawni ponieśli już dotkliwy uszczerbek przez zabranie im mocą art. 82 ust. emer. z roku 1923 czwartej części należnego im zaopatrzenia, a teraz wszyscy nie tylko, że ulegli 10-procentowemu podatkowi nadzwyczajnemu i więcej jak podwojonemu podatkowi dochodowemu, ale jeszcze od kwietnia r. b. stracili dalszą czwartą część swojej ustawowo unormowanej i dokumentarnie potwierdzonej emerytury. A spada to wszystko na ludzi przeważnie starszych, którzy ufni w siłę i powagę prawa, ustosunkowali swoje warunki życiowe do tych praw nabytych i którzy nie potrafili i nie zdołali znaleźć, stworzyć i ugruntować nowych sposobów bytowania; a przecież znaczna część tych ludzi obciążona jest niejednokrotnie trudnymi stosunkami rodzinnymi, dolegliwościami fizycznymi i t. p.

Jeżeli przy takim prawnym stanie sprawy przedstawiciele Ministerstwa Skarbu utrzymują, że Państwo Polskie nie ma na podstawie traktatów pokojowych umownego obowiązku płacenia emerytur emerytom państw zaborczych i że płacenie tych emerytur jest łaską ze strony Państwa, to jak wystarczająco wykazano wyżej, i co raz jeszcze z całym naciskiem się podnosi, twierdzenie to jest mylne i niezgodne z przyjętymi traktatowymi zobowiązaniami, a w szczególności z konwencją rzymską. Negacja tych wyraźnych postanowień umownych jest niezrozumiała. Zresztą, gdyby nawet wedle takiego zapatrywania, Państwo Polskie nie miało umownego obowiązku na podstawie traktatów pokojowych do płacenia emerytur w pełnej mierze emerytom państw zaborczych, to ma ono ponad wszelką wątpliwość ten obowiązek prawny na podstawie własnej ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923, w której obowiązek ten wyraźnie na siebie przyjęło. Wypłacanie tedy emerytur emerytom nie jest żadną łaską, lecz dobrze nabytym prawem, którego Państwo żadną ustawą emerytom tym odebrać nie może.

Wiadomo, że Państwo nasze znajduje się obecnie w trudnym położeniu gospodarczym i finansowym, w którym niemalą rolę gra niepomierne wzrastanie wydatków na emerytury, rozumiemy też dobrze, że ten stan wymaga energicznej i radykalnej pomocy, niepodobna atoli zrozumieć, dlaczego ludźmi część środków zaradkowych przerzucą się na tę właśnie bezwinną, a często dobrze Ojczyźnie zasłużoną grupę ludności Państwa, przeważnie najbiedniejszą, dlaczego uchyla się prawa nabyte, narusza się umowy międzynarodowe i uprost gwałci zasadę uznaną wielowiekowym doświadczeniem całego świata kulturalnego — zasadę niedopuszczalności wstecznego działania nowych ustaw, przez co gwałci się też nabyte prawa, narusza poczucie prawa i sprawiedliwości, wywołuje rozgoryczenie i nieufność i załamuje wiarę w stałość zasadniczych bytowych norm państwowych. W stosunkach prywatnych sprzeciwiałyby się takie zarządzenia dobrym obyczajom i uczciwości obrotu.

Na posiedzeniu sejmowej Komisji budżetowej Reprezentant Rządu na poparcie twierdzenia, że ani omówione wyżej traktaty międzynarodowe, ani konwencja rzymska i wiedeńska nie zawierają postanowień, nakładających na Polskę obowiązek przyjęcia w całości emerytur przysługujących obywatelom polskim z tytułu ich służby cywilnej, lub wojskowej w państwach zaborczych — powołał się na wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Stwierdzić więc należy, że wnikięcie w istotną treść powyższego wyroku (bądź co bądź) nie wypowiadał się Najw. Trybunał w tym sensie, jakoby owe dobrowolne zobowiązania traktatowe mogły być sprzeczne z przyjętymi umowami i traktatami. I też w konsekwencji tego stanowiska Najw. Trybunał całkiem trafnie poucza skarżącego, iż dochodząc swych roszczeń emerytalnych i w skardze je substancjonując, winien powoływać się na odnośne postanowienia ustaw polskich. Co więcej — Najw. Trybunał, naogół trafnie, stwierdza, że między ustawodawstwem polskim, tej materii się ty-czącym, a postanowieniami konwencji nie istnieje rozbieżność (nawiasowo należy zaznaczyć, że jednak art. 82 ustawy emerytalnej sprzeczny jest z konwencją rzymską) i dlatego daje pouczenie, że zasadność jej roszczenia winna być rozpatrywana pod kątem widzenia ustawodawstwa krajowego, t. j. polskiego. Wynika więc z tego, że zasady wymiaru emerytur, jak i sposób zaliczania lat, spędzonych w służbie zaborczej, a ustalone w polskim ustawodawstwie, muszą się akomodować, muszą być zgodne z postanowieniami konwencji. I też przyznać należy, że aż do 22 listopada 1935 ustawodawstwo Krzeczypospolitej Polskiej dotrzymywało ram określonych konwencją (z dygresją jedynie zawartą w art. 82 ustawy zaopatrzeniowej odnośnie do emerytów państw zaborczych). Odnosiąc zatem do emerytów państwo zaborczych, a i do tych jednostek, które ze służby państwowej zaborczej przeszły do służby państwowej polskiej, Państwo Polskie w swoim rodzinnym prawodawstwie związane jest osnową traktatów i konwencji międzynarodowych, o ile one dotyczą podstawy wymiaru (podkreślić należy „podstawy“), gdyż sam cyfrowy i kwotowy wymiar nie musi i nie może kryć się z kwotami, jakie by idealnie mogły wypaść z obliczenia na podstawie ustaw zaciętych, gdyż w państwach sukcesyjnych już sama różnica walut taką cyfrową równość wyklucza. W sprawie omawianej idzie więc o niedopuszczalność zmian podstawowych, niezgodnych z ratyfikowanymi przez Rząd polski umowami międzynarodowymi. A taką to rażącą wprost niezgodność wyprowadza dekret z 22 listopada 1935, niezgodność tem bolesniejszą, że ona obraża poczucie słuszności, wyrusza zasadę uświęconą kilkunastowiekową tradycją kulturalnych społeczeństw, zasadę, że ustawa nie działa wstecz (lex retro non agit). Dekret z 22 listopada 1935 zapowiada rewizję lat służby, spędzonej w państwach zaborczych, zapowiada liczenie każdego roku w rozmiarze tylko 9-ciu miesięcy. Gdyby takie skonstruowanie roku eme-

rytalnego miało się odnosić do przyszłości, to byłby to wprawdzie sui generis unikat, jednak musiałby być tolerowany, — ale przerzucanie takiego policzenia czasu służby na stany przeszłe jest czymś niezwykłym, nigdzie niepraktykowanym, jest niebывалым zaprzeczeniem nie tylko nabytych uprawnień zgodnie ze stanem prawnym, w chwili ich zaistnienia obowiązującym. Niestety perspektywa negowania uświęconej i uczciwie ogólnie za nienaruszalną uznanej zasady nie tylko państwa, ale i państwa (iura quacivilis) otwiera się przed wszystkimi urzędnikami polskimi, którzy wyszli ze służby zaborczej, kontynuując swą dalszą pracę w Polsce. Mimo, iż w swoim czasie aktem weryfikacji ustalony został definitywnie ich stosunek prawny i służbowy z uwzględnieniem poprzedniej służby i zgodnie z traktatami i ustawą z 1923 r., wzrusza dekret z 22 listopada 1935 r. sprawę już przesądzoną policzalności lat i konstruuje na ich niekorzyść odnośnie do odbytej służby zaborczej nowy, skrócony rok emerytalny. Czy więc w Polsce nie istnieje tradycyjna reguła „ustawa nie działa wstecz“ — czy niema żadnego waloru prastara uchwała Senatu rzymskiego, owego stróża tradycji rzymskiej, który ostrzega administrację imperium rzymskiego, że: quae indicata transacta finitave sunt, rata maneat“. To ostrzeżenie Senatu rzymskiego w całej pełni przetrwało do dzisiaj, a konstytucja Stanów Zjednoczonych P. A. idzie nawet tak daleko i tak bezwzględnie pojmując aksjomat o niedziałaniu wstecznym ustaw, że orzeka, iż jakakolwiek ustawa przyjmująca takie wsteczne działanie jest nieważna i ma być przez sądy nierespektowana.

Sprawa policzalności lat w art. 81 ustawy z 1923 r. została definitywnie unormowana; ponieważ zaś ustawa nie działa wstecz, przeto dekret z 22 listopada 1935, wsparty na nieścisłych przesłankach prawnych, ostać się nie powinien i winien być uchylony; — tego domaga się postulat słuszności niewyrażdzenia krzywdy obywatelom interesowanym, postulat wzajemnej lojalności państwa do obywatela, na który to moment dosadnie a trafnie i przekonująco położył nacisk w swym przemówieniu w Komisji Sejmowej Prezes tej Komisji Wicemarszałek Byrka. Winien ów dekret listopadowy co rychlej być uchylony, aby nie rozpowszechnił się w Polsce z gruntu fałszywe mniemanie, iż normalnie ustawa działać może wstecz, iż dopuszczalnym jest przedstawienie aparatu prawodawczego na inny, nigdzie w państwach prawnych nieznanym tor. Wszak, „exempla trahunt“.

Gwoli wyczerpania tematu należy jeszcze pokrótce wspomnieć o znaczeniu konwencji wiedeńskiej z 10 listopada 1922, ratyfikowanej ustawą Dz. U. Nr. 81/1931 i konwencji haskiej z r. 1930. Pierwsza z nich rozciągnęła (między innymi sprawami o znaczeniu mniej doniosłym) moc prawną art. 1-go konwencji rzymskiej także na byłych kolejowców austriackich, a druga omówiła szczegółowo sprawę dawnych austr. funduszków emerytalnych. W szczególności istniały tam trzy różne fundusze emerytalne, mianowicie fundusz urzędników państwowych, fundusz kolejowego urzędniczego instytutu pensyjnego i fundusz niższych funkcjonariuszów kolejowych. Po upadku Austrii okazało się, że w pozostałych zasobach nie było ani grosza z funduszu pierwszego, gdyż wszystko wpisywano wprawdzie na papierze, buchalteryjnie, a gotówkowo był ten fundusz jedynie fikcją, z której żadne państwo sukcesyjne oczywiście nic nie otrzymało. Natomiast oba fundusze kolejowe lokowane były w papierach wartościowych, albo w budowanych nowych gmachach urzędowych, lub mieszkalnych, których wartość uległa odpowiedniemu procentowemu podziałowi pomiędzy interesowane państwa poaustriackie. Z całego pozostałego nadto w tym funduszu zapasu papierów wartościowych otrzymała Polska 13%. Wszystkie te wartości przejęło państwo, a dochód z nich obraca na częściowe pokrycie emerytur kolejowców.

Poza rozproszonymi powyżej momentami natury prawnej nie bez znaczenia dla oceny zagadnienia emerytalnego są momenty natury etycznej i moralnej. Mówiono wiele i trafnie na te tematy w Sejmowej Komisji budżetowej — ma je niewątpliwie na oku rezolucja posła Generała Żeligowskiego, przez Komisję uchwalona. Przyłączając się do tych wszystkich głosów podnoszonych w prasie i na zgromadzeniach, musi się jeszcze wziąć pod uwagę inne doniosłe momenty.

Zasługą urzędników i wogóle obywateli Polaków w Austrii było nie tylko uratowanie od zachłanności austriackiej części polskich majątków koronnych, ale i późniejsze wzorowe ich zagospodarowanie, z czego Państwo nasze obecnie odniosło niemalą korzyść. Było to ze strony naszych urzędników uczciwym spełnieniem obowiązków, ale bądź co bądź, zasługuje na dobrą pamięć i uznanie. A chyba zasługą jest wywalczenie w latach 60-tych za Namieśnika Gołuchowskiego wprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego i szkolnego, wyrugowanie z Małopolski olbrzymiej siłangi urzędników Niemców i Czechów i zastąpienie ich żywiołem krajowym, utworzenie Pol. Akademii Umiejętności, Akademii Sztuk Pięknych, Politechniki Lwowskiej i wiele innych.

Nie wspominamy już nawet o olbrzymich zasługach byłego galic. Wydziału Krajowego, jak budowy szkół, szpitali, linii kolejowych, dróg — wykupienia i wyratowania z rąk obcych (niemieckich) praw kopalnianych węglowego Zagłębia krakowskiego, założenie znakomitego Banku Krajowego, przemienionego później w Bank Gospodarstwa Krajowego i t. d. i t. d.

Musieliśmy tutaj poruszyć te fakty, może ogółowi naszemu mało znane, albo zapomniane, szczególnie wobec usiłowanej niejednokrotnie chęci zlekceważenia owych prac i zysków narodowych i chęci różnienia dawnych dzielnie rozbiorowych.

Przytoczone w niniejszym memoriale wywody faktyczne i prawne nie tylko wykazują dowodnie i niewątpliwie słuszność, zasadność i ogólnie państwową ważność postulatów, stawianych przez emerytów w szeregu uchwał i pism, które przedłożono czynnikom rozstrzygającym, lecz są również wyrazem obywatelskiej, dzielonej przez całe społeczeństwo troski o poszanowanie ustalonych i tradycją wieków uświęconych zasad prawnych, a zatem o praworządność i o powagę Państwa.

INŻ. KAROL BARWICZ Dyrektor Kolei Państwowych w st. sp.	INŻ. FRYDERYK BLUM Dyrektor Robót Publicznych w st. sp.	DR. MARCELI CHLANTACZ Profesor Uniwersytetu J. K. w st. sp.	DR. H. C. ADOLF CZERWIŃSKI Prezes Sądu Apelacyjnego w st. sp.
DR. IGNACY DEMBOWSKI Wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej w st. sp.	INŻ. ANDRZEJ NOSOWICZ b. Minister Kolei Żelaznych.	INŻ. PAWEŁ PRACHTEL MORAWIAŃSKI Dyrektor Kolei Państwowych w st. sp.	INŻ. STANISŁAW RYBICKI Dyrektor Kolei Państwowych w st. sp.
TADEUSZ RYBICKI Sędzia Sądu Apelacyjnego w st. sp.	DR. WŁADYSŁAW STESŁOWICZ b. Minister Poczty i Telegrafów.	DR. MAKSYMILIAN THULLIE Profesor Politechniki w st. sp. — b. Senator.	